

# „Pretty Woman” inna niż film [NASZ LAUREAT]

Gdyby nie pandemia, Dominik Mironiuk musiałby wybrać, gdzie chce spędzić ostatnią niedzielę listopada: odpoczywać np. na Plantach po premierze „Pretty Woman” w Krakowskim Teatrze Varietes czy pędzić do Łodzi na galę kończącą 38. Festiwal Szkół Teatralnych. Obydwa te wydarzenia zbiegły się bowiem w czasie. W rzeczywistości finał FST odbył się bez fizycznej obecności jego laureatów - ci byli obecni po drugiej stronie internetowego łącza. O trzech nagrodach dla Dominika Mironiuka pisaliśmy na bieżąco (szczegóły w sekcji informacyjnej na str. XX), a co z premierą „Pretty Woman” w reżyserii Wojciecha Kościelniaka, o której w numerze 12/20 mówił nam, że to najsmutniejsza premiera na świecie, bo przeprowadzona przy właściwie pustej widowni, jedynie wobec dyrekcji i pracowników teatru?

- W scenariuszu moja postać, Philip Stuckey, ma 40-45 lat, jako rocznik 1994 nieco więc od niego wizualnie odstaje. Była więc potrzeba, bym nieco dodał sobie lat. Stąd wąs, o którym już tyle się nasłuchiwałem - mówi Dominik Mironiuk. - To jednak tylko powierzchowność, wizualny znak wieku, wpisujący się w plastykę tej postaci i całego przedstawienia. Mamy tutaj jasny podział na, upraszczając, biednych, ale barwnych ludzi ulicy oraz ponurych, pozbawionych radości czarno-białych ludzi korporacji, wielkich firm. Stuckey należy oczywiście do tych drugich. Tworząc tę postać - jedyny prawdziwie czarny charakter na scenie - myślałem o niej jako o szowiniście, zimnym draniu, bezwzględnym, łasym na pieniądze prawniku. Chciałem go nieco publiczności obrzydzić, a jednocześnie pozostawić możliwość polubienia - nie za przymioty czy czyny, ale za pewną wewnętrzną energię, za to że nas zaskakuje i jest nieoczywisty. Chciałem przy tym zbudować go w sposób możliwie pełny, jako że to postać drugoplanowa i ma tylko sześć czy siedem swoich scen. Dodam jednak, że to sceny właściwie dramatyczne, nie wokalne, choć to musical, za co jestem reżyserowi wdzięczny. Cały spektakl jest mocno udratyzowany, a jednocześnie pozostają świetną zabawą, niegłupią, z dużym polem interpretacji zostawionym widzowi.

Jak mówi, reżyser rozpoczął próby bardzo dobrze przygotowany, z wytyczonym celem, do jakiego chce z aktorami dążyć. Głęboko przeczytał cały scenariusz i wycisnął z niego, co się dało. Stąd takie ustawienie Stuckeya, i takie tytułowej bohaterki, Wiwian, które czyni z niej kobietę wrażliwą, silną, mającą świadomość tego, co sprawiło, że znalazła się w takiej sytuacji, w jakiej oglądają ją widzowie - ale próbuje wydobyć się z niej. Reżyser oszczędził od rozbudowanej inscenizacji, bardzo wiele miejsca zostawione jest aktorom, ale to również przenosi na nich ciężar odpowiedzialności za wymowę przedstawienia. Nie mogą „schować” się za np. rozbudowaną scenografią, widowiskowymi scenami - bo sami za nie odpowiadają.

- Cieszy mnie, że Wojciech Kościelniak na tyle na ile mógł oszczędził od broadwayowskiej licencji tego tekstu. Nasz spektakl to jego czwarta premiera poza USA, po Hamburgu, Londynie i Czechach. Polska prapremiera, choć wiem o przedstawieniu, nad którym pracuje łódzki Teatr Muzyczny - mówi Dominik Mironiuk. - Wszędzie tam widoczne były nawiązania do słynnego filmu z Julią Roberts i Richardem Gerem. Nasz spektakl jest odmienny, nie jest więzieniem tamtego scenariusza. Ma swój własny charakter i jasno wytyczony kierunek. Cieszę się, że nasz teatr dawał nam dotąd możliwość eksploatacji tego tytułu, bo spektakl nie może być zawieszony w próżni po premierze. I że gramy za pełne stawki. To daje nam poczucie sensu i wspólnoty w działaniu.

Prapremiery i premiery z udziałem publiczności zostały zaplanowane na 21-24 stycznia 2021 roku. Wiadomo też o pokazach na początku lutego. Chyba że... pojawią się kolejne rządowe decyzje

ograniczające działalność instytucji kultury.

- - -

Tekst pochodzi z "Kalejdoskopu" 01/2021.

## **JAK KUPIĆ "Kalejdoskop"?**

Numer 01/21 do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press, w salonach Empik. Niebawem także w łódzkiej Księgarni Do Dzieła (Próchnika 3) i Księgarni Ossolineum (ul. Piotrkowska 181).

A także w prenumeracie:

- redakcyjnej – część kosztów wysyłki każdego numeru bierzemy na siebie, a prenumerata powiązana jest z prezentami dla kupujących - na początek każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best of Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)
- dostępnej od lat via Ruch (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

\* W zakładce [ARCHIWUM](#) naszego portalu znajdziecie już dostępne w PDF-ie wybrane artykuły tego [NUMERU](#) do przeczytania m.in. "Jeszcze filmowa?" Mieczysława Kuźmickiego, "Przywołując pramatki" - rozmowę Joanny Glinkowskiej z Gabrielą Poradą, oraz zajawki innych, w tym "Wizji czy fikcji?" Bogdana Sobieszka, czyli resume filmowości Łodzi oraz rozmowy miesiąca Piotra Groblińskiego z Małgorzatą Kosiec, której obrazy możecie oglądać na okładce oraz wewnątrz numeru.

### **\* Nasze PODKASTY**

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych - na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#)

Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)

### **\* Nasze AUDYCJE**

Od pewnego czasu współpracujemy z Radiem Kapitał, realizując cykl "Oko Kalejdoskopu". Pierwsze dwie audycje (rozmowę wokół "tez dla łódzkiej kultury" Michała Lachmana, dotyczącą tematu strategii dla łódzkiej kultury, rozmowę Joanny Glinkowskiej z łowcą dźwięków Rafałem Kołackim, omówienie muzyki w pandemicznym roku 2020) można odsłuchać [TUTAJ](#)